

BOGDAN MAZAN
Uniwersytet Łódzki

Z (naj)nowszej literatury polskiej. Rozwijająca się droga Andrzeja Stasiuka na Wschód¹

Wprowadzenie do lektury

Niedawno ukazała się książka Andrzeja Stasiuka, znanego prozaika, poety, eseisty i dramatopisarza, zatytułowana *Wschód*². Niech odbiorca sobie dopowie, co równocześnie skłoniło piszącego te słowa do zabrania głosu: zasada szybkiej reakcji czy zadawnione a pokrewne [sic] Autorowi zainteresowania.

Określoną pomocą w poznawaniu Stasiukowego Wschodu, nie tylko z tej najnowszej książki, służy biografia Autora³, charakterystyczna dla indywidualisty, przeciwnika schematów i ograniczeń, żyjącego swobodnie, szukającego wolności i umiejącego się nią wszędzie nacieszyć (paradoksalnie, nawet w więzieniu), obdarzonego ciekawością świata, fantazją i uzdolnieniami. Niełatwe dla każdego literaturoznawcy jest wkraczanie w sferę tak intymną. Zaciekawionym trzeba jednak coś powiedzieć.

¹ Niniejsze opracowanie jest polskojęzyczną wersją referatu, prezentowanego na konferencji naukowej w Pekinie 4–6 XII 2014, zorganizowanej przez Pekinński Uniwersytet Języków Obcych oraz Ambasadę RP w Pekinie. Będzie on tam przetłumaczony na język chiński z przeznaczeniem dla jubileuszowego tomu poświęconego wielce zasłużonej chińskiej polonistce prof. Yi Lijun, doktor honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego.

² A. Stasiuk, *Wschód*, Wołowiec 2014; dalej lokalizacja według tego wydania oznaczonego skrótem W; liczba po skrócie wskazuje stronicę; podobnie będzie w kilku następnych przypadkach. Oficjalna promocja książki nastąpiła 24 IX 2014; nieco wcześniej ukazały się w prasie recenzje: D. Nowacki, *Stasiuk węższy na Wschodzie*, „Gazeta Wyborcza” 16 IX 2012; J. Sobolewska, *Komuna Królowa Polski*, „Polityka” 17–23 IX 2014. Z okazji publikacji tej książki został opublikowany wywiad z pisarzem: *Sushi z Biedronki*, rozmawia P. Bratkowski, „Newsweek” 15–21 IX 2014.

³ Zob. biogram z informacją bibliograficzną: E. Głębicka, *Stasiuk*, [hasło w:] *Polscy pisarze i badacze literatury przełomu XX i XXI wieku*, zespół pod red. A. Szargan, t. 1, Warszawa 2011, s. 247–252. Zob. też autoprezentacyjny opis doświadczeń życiowych, środowisk, zainteresowań i lektur w książce: A. Stasiuk, *Jak zostałem pisarzem (próba autobiografii intelektualnej)*, Czarne 1988 [dalej: Jz]; Autor potraktował tę książkę jako „kronikę pewnej formacji duchowej” (Jz, 70).

Stasiuk urodził się 25 września 1960 roku w Warszawie. Szkoły średniej nie ukończył. Po półtorarocznym więzieniu za dezercję z wojska próbował różnych zawodów i zajęć, jako grający w kapeli ulicznej, robotnik, goniec, sanitariusz, sprząający i remontujący mieszkania, pracujący w leśnictwie, cukrowni i firmie budowlanej. Działal też w nielegalnym ugrupowaniu pacyfistycznym. Ślady swej zawikłanej biografii zawarł w kilku książkach.

Opuścił Warszawę (w 1986 roku) dla wsi Czarne i Wołowiec w Beskidzie Niższym, gdzie mieszka do dziś. Tutaj wraz z żoną prowadzi Wydawnictwo Czarne, założone w 1996 roku, specjalizujące się w literaturze polskiej i środkowoeuropejskiej. Debiutował w 1990 roku wierszem *Nie wiem wizji*, z perspektywy już nieaktualnym, gdy dojrzy się niejeden pierwiastek wizyjny we *Wschodzie*, gdzie opisał swoją „wizję w hotelu Zabajkale” (W, 142), zawierającą motywy chińskie. Otrzymał prestiżowe i państwowe nagrody literackie, a jego książki przetłumaczono na kilka języków. Powieść *Biały kruk* (1995), uhonorowana Nagrodą Fundacji im. Kościelskich, została zaadaptowana w filmie Jerzego Zalewskiego *Gnoje* (1995), w którym wystąpił sam pisarz. Krótki film dokumentalny pokazuje Stasiuka podczas podróży i zawiera jego interesujące wypowiedzi⁴.

Autor dużo podróżował po Europie Środkowej, co zaowocowało cieszącymi się dużym uznaniem czytelników tomami prozy eseistycznej. Niektóre tytuły pojawią się tu w ramach obserwacji wcześniejszych oznak „drogi” Stasiuka na Wschód. Zdaje się, że pozorne straty z nieustabilizowanego życia i wykształcenia uzupełnił z nadwyżką. Widać to w oryginalności pisarskiego słowa, a także w świeżej, czasem nieoczekiwanej, ale funkcjonalnej erudycji⁵. To, co najpierw krzepiło nadzieją polską rozbrykaną młodzież — fakt, że nieuporządkowanie pomaga czasem w karierze — zyskało inny walor, niełatwy do naśladowania. Przygasało w konfrontacji z rezultatami, nabierając cech wychowawczych, ucząc szacunku dla samodoskonalącej pracy, podziwu dla ludzkiego świata, kreatywnego, choć wyrosłego z kondycji obywatelskiej powierzchownie nieponętnej. Zachowując albo i nie proporcję w porównaniu, przypomina zatem Stasiuk takie pasjonackie utalentowane postaci z lat dawnych, jak Władysław S. Reymont czy Władysław Orkan. Sama dziewiętnastowieczność, w jej inspirujących przejawach, może się jeszcze przypomnieć w refleksji nad *Wschodem*, aczkolwiek Stasiuk nie był skłonny i nadal chyba nie jest do kojarzenia swej drogi pisarskiej ze szlakiem Reymonta oraz niektórych nobliwych pisarzy XIX wieku — Józefa I. Kraszew-

⁴ Zob. *Zawód — podróżnik na południe. Andrzej Stasiuk* (Telewizja Polska S.A. 2009, scenariusz A. Stasiuk, fotografie i reżyseria D. Pawelec). Autor jest w tym filmie bardzo autentyczny, zarazem obdarzony świadomością bycia pisarzem — twórcą osobistej i kreatorem zbiorowej wyobraźni. Nieco wcześniej zostały zekranizowane Stasiuka *Opowieści galicyjskie* (2001). Zob. film *Wino truskawkowe* (Polska, Słowacja 2008, reż. D. Jabłoński, scenariusz: A. Stasiuk, D. Jabłoński).

⁵ We *Wschodzie* występuje немало cytatów z różnych książek i wypowiedzi, dotyczących kierunku wschodniego, w tym chińskiego. Najczęściej jest przywoływana książka pisarki Pearl Buck *Błogosławiona ziemia* (1931, wyd. pol. 1934). Zob. W, 208–209, 217, 219.

skiego czy Henryka Sienkiewicza⁶. Poznał jednak z tamtego okresu dokonania Stanisława Przybyszewskiego⁷, co dałoby się dla innych rozważań wykorzystać. To wszystko znajdzie uważny czytelnik we *Wschodzie*, w formie skondensowanej, rozrzedzonej i doprawionej wyobraźnią, a liczne chińskie przedślowia do tej książki są również w wywiadach Autora i jego wcześniejszych publikacjach, do których się odwołam.

Źródła przybliżania zjawiska — czym jest Wschód dla Stasiuka — są w końcu wielorakie. Mogą to być: utwory literackie Autora, teksty kultury, źródła internetowe i czasopiśmiennicze, opracowania, recenzje, wywiady, zdjęcia i obrazy⁸, filmografia, publikacje innych autorów o Dalekim Wschodzie, wreszcie bogaty świat lektur Stasiuka. Jego książki są bowiem nacechowane ciekawością literatury dotyczącej zwiedzanych okolic. Wnioskując na podstawie występowania w miejscach znaczących, istotną rolę w inicjacji zainteresowań Wschodem odegrała wymieniona powieść autorstwa Pearl Buck, poznana w dzieciństwie⁹.

Wizytówka tekstu i jeszcze kompas do niego

Wschód Stasiuka jest to bardzo osobisty, dość szczegółowy i oryginalny przykład wspomnieniowo-autobiograficznej prozy podróżniczej, *quasi*-epickiej opowieści w gatunku, który Autor nazwał kiedyś: „Słowiańska on the Road”¹⁰. Rejestruje bowiem podróż przez życie własne, a przy okazji w głąb nowszej i dalszej historii nie tylko polskiej. Przed oczami czytelnika rozwija się wędrówka rzeczywista i mentalna do wybranych miejsc, zwłaszcza w Europie i Azji, aż na Daleki Wschód. Jest to podróż lokalizowana, ukonkretniona licznymi nazwami, a także zmysłowa i wyobraźniowa bądź wynikająca ze wspomnień. Zaczyna się w czasie od zapamiętanego najbliższego świata: ludzi, rzeczy i zdarzeń oraz zapachów, smaków, kolorów i dźwięków, układających się w powinowactwa codzienne z okresu dzieciństwa i młodości oraz pierwszych podróży. W związku z tym tworzy się, stanowiąca tu główny obiekt badawczego zainteresowania, dosłowna kierunkowa, realna i zmetaforyzowana — przeżywana i opisywana w wielu wymienionych aspektach oraz wcześniejszych publikacjach Stasiuka — podróż na Wschód w głąb Rosji i dalej w Azję. Jest to podróż człowieka doświadczonego

⁶ Zob. Jz, 74. Stasiuk chwalił sobie, że w wieku 13 lat uchronił się od lektury Sienkiewiczowskiej *Trylogii*. Zob. *Dziennik pisany później*. Z fotografiami Dariusza Pawelca, Wołowiec 2010 [dalej: Dz], s. 134.

⁷ Zob. Jz, 110.

⁸ Zob. A. Stasiuk, *Zima*. Obrazy Kamil Targosz, Wołowiec 2001 [dalej: Z] i *Dziennik pisany później*.

⁹ Zob. Dz, 134.

¹⁰ Zob. A. Stasiuk, *Fado*, Wołowiec 2006 [dalej: F], s. 9.

w wędrowce i życiowo, zwącego siebie nawet starzejącym się¹¹. Gdyby chciał się ten utwór, razem z jego Autorem, opisać skrótowo, w kilku punktach zaznaczających szlak i rozpiętość — przestrzeni i uchwyconej chwili — byłyby one następujące: dzieciństwo-dojrzałość; podróż w czasie i realna szukająca czegoś „w rodzaju sensu” (W, 201), spinającego krańce geograficzne oraz przeszłość z teraźniejszością i przyszłością.

Nim czytelnik najnowszej książki Stasiuka, zatytułowanej wymownie *Wschód*, wybierze się z nim w jakąkolwiek drogę, winien jeszcze dostrzec, że Autor jest niezwykle wrażliwy na uskrzydlające cytaty, ludzi prostych, ukształtowanie krajobrazu, wystrój wnętrz, miejsca zwyczajne i w czymś, nawet w zwyczajności niepospolite, które otacza przygodną, jak bywa w podróży, ale zarazem osobliwą intymną aurą. Na polskich politechnikach już się współcześnie studiuje architekturę krajobrazu, antropologia zaś próbuje scjentystycznie uczłowieczyć nasze bliższe i dalsze otoczenie. Na tym tle spojrzenie i pisarstwo Stasiuka jest szczególne w autoprezentacji opowiadającego: nostalgiczne, wprost czułe, bez wysiłku dociekliwe w napinającym i zatrzymującym uwagę ujęciu. Można zatem śledzić, jak pojęcie „wschodu” i jemu pokrewne stają się, niepostrzegalnie, coraz bardziej zaborcze; jak rozprzestrzeniają się na coraz bardziej znaczące i odległe przestrzenie, zarazem momentalnie bliskie, bo rodzime i dziecięce. Ten rys, widoczny we wcześniejszych książkach Stasiuka, ma teraz najwięcej tekstowych zespołów. Wyobrażenie rozsypywanych i zbieranych kryształków na określenie tego przydałoby się chyba lepiej.

Wymienione również inne treści przenikają się tu wzajem, wchodzą w pozorny cień, wracają jako wyraziście zapamiętane, utrwalone, dla Autora ważne. Zachęcają, wprost zmuszają do lektury starannej i cierpliwej; bogatej, ale nieprzeciążonej nadmiarem, lekkiej stylowo i nacechowanej „lekkością myślącą”¹². Można rzec, iż Stasiuk umiejętnie stosuje, dziś nie bez racji postulowaną, „dieta informacyjną”. Z faktów, zdarzeń i zjawisk, i własnych odczuć wysnuwa refleksję, namysł i zadziwienie — zarówno egzotyką, jak i codziennością — w obu przypadkach bliskie olśnieniom. Nieczęsto udobitnia język wulgaryzmami¹³, ale gdy to czyni, stwarza wrażenie, że inaczej nie można było dać właściwego słowa. Nie ześlizguje się w językowy banał, nawet w obserwacji z konieczności połowicznej. Efektem jest z reguły powaga codziennej oczywistości, tchnąca niepod-

¹¹ Co prawda z wyznawczą przekorą: „Im jestem starszy, tym mniej żałuję, że żyłem w tamtych czasach” (W, 219). Trudno nie ulec tej chwili, ale nasuwa się refleksja, że wielu ludzi myśli podobnie, wspominając dzieciństwo i młodość jako lata minione bezpowrotnie.

¹² O tej cesze pisał Italo Calvino: „lekkość myśląca może obnażyć ciężar i nieprzejrzystość rzeczy” (*Wykłady amerykańskie* [1993], przeł. A. Wasilewska, Gdańsk 1996, s. 15).

¹³ Nieporównywalnie rzadziej niż np. w swej książce *Taksim*, Wołowiec 2009. W czasie innych podróży Stasiuk niekiedy rozpoznawał na podstawie wulgaryzmów „dźwięki ojczystej mowy” (*Jadąc do Babadag*, Wołowiec 2004 [dalej: J], s. 77).

rabianym autentyzmem, budząca kojące nastroje¹⁴, porównywalne ze staromodną, dziewiętnastowieczną kategorią estetyczno-emocjonalną, zwaną rzewnością. Któż tak w XXI wieku pisze?

Wszakże idąc dyskursywno-analityczną relacją w głąb tekstu jego oryginalnym na dziś tropem, nie można sobie zapewne pozwolić, jak Autor, na impresje, zwłaszcza gdy pragnie się na własnym twardym dysku osobistym zachować wschód, ukonkretniony w różnych odcieniach i obrazach, ale i plazmatyczny, historiozoficzny¹⁵, mistyczny, kreowany z dziejów wielkich i autorytarnych postaci (jak Czyngis-chan), jak też z mikrośladów rozrzuconych na stepie czy pustyni. Nasuwać się jednak może, przy stanowczo zneutralizowanej dyscyplinie refleksji, problem praktyczny: nieadekwatność uściśłonego naukowego wywodu i równie niedowidząca ścieżka wyłącznie eseistyczna. Kompromisy niech będą wybaczone piszącemu te słowa. Ciąg swobodnych przybliżeń jest konieczny, choć niewystarczający. Może tryb eseju, szkicu naukowego lub swoistego poradnika: „jak poznawać *Wschód* Stasiuka”, uzupełniony niezbędną scjencją, będzie tu najbardziej użyteczny. Nazbyt bowiem zrygoryzowany dyskurs zatrzymuje się w tym przypadku jedynie na powierzchni wybranych zjawisk. Tymczasem jądra rzeczy, a choćby drobiny istotnego sensu, bardziej czasem dotyczą we wcześniejszej prozie Stasiuka wypowiedzi ekstatyczne albo powściągliwie natchnione, natychmiastowe, wyrażające zarówno zachwyt, fascynację, jak i zgorszenie czy wstręt. Autor ma zapewne niemalą satysfakcję, ale i mieszane odczucia, czytając wyważone studia o swej twórczości i jej głównych motywach, klarowne w dowodzeniu na schemacie: coś w czymś¹⁶. Tymczasem żywiołami jego utworów jest pęd, przemieszczanie się, kontrolowana spontaniczność, a nieruchomość staje się ważna jedynie w pochwyconym czasie i zapamiętanym epizodzie, który także zostaje wprawiony w ruch — przetworzoną obecność w innych utworach. Zjawisko to można śledzić zarówno na przykładach ważnych biograficznie, jak i dotyczących rozmaitych wytworów, na przykład tak prozaicznych, jak banknot¹⁷ czy tworzywa przestarzałej i nowoczesnej cywilizacji: beton, asfalt, folia, plastik, szkło, aluminium, tworzące jej „komiwojażerkę” (Dz, 113) albo swoje „cuda” (J, 125).

Nie tylko Stasiuk wyruszył ostatnio w tak odległe od Polski strony. Wybrał się jednak i opisał to zgoła inaczej niż krajowi poprzednicy; w sposób, który dla piszącego te słowa i wybierającego główne tematy do refleksji ma szczególne znaczenie.

¹⁴ Potencjalnych adwersarzy mogą jednak poruszyć niektóre uwagi odnoszące się do spraw polityki i światopoglądowych.

¹⁵ Jak przystało na pisarza zainteresowanego „filozofią trwania”. Zob. Dz, 158.

¹⁶ Zob. np. M. Cobel-Tokarska, *Bieda Europy Środkowej w narracji Andrzeja Stasiuka*, „Kultura i Społeczeństwo” 2012, nr 1. Są tu jednak interesujące podrozdziały, użyteczne dla poznawania Stasiuka, jak choćby *Rzeczy, Bogactwo i pieniądze, Bieda jako obiekt turystyczny, Stasiuk jako podróżnik*.

¹⁷ Zob. J, 167; F, 102; Z, 38; W, 160, 216 (tu banknot jako „fikcja opisująca prawdę”).

Dla oglądania Stasiukowego Wschodu trzeba zważać na konteksty faktograficzne i literackie. Składają się na to przykładowo: wspomniane przezeń miejsca rodzinne, wyrastanie Autora z dzieciństwa w dorosłość, jego niewygasły kontakt z najbliższymi osobami i stronami; zdarzenia z II wojny światowej; siernieżność polskich lat powojennych i niedostatki późniejszych, nawet obecnych; przewartościowujący resentyment wobec minionego ustroju; doza wycieniowanego malkontenctwa i melancholii; impulsywna, nienasycona, zniewalająca brakiem ostentacji ciekawość świata ludzi i marginalnych rzeczy; nawroty określonych motywów, fraz i leksemów, stabilizujące odczucia, obserwacje i zdarzenia (z kolei nadające im przenikliwy pęd poprzez inne stronicę), poprzetykane różnymi wątkami albo esencjonalnie zsyntetyzowane w narracji, tworzącej mozaikę przeszłości, uchwycen czasu teraźniejszego i mniemań o przyszłości. Podawane co rusz lata rozmaitych zdarzeń uruchamiają wspólny kołowrót historii większej i mniejszej (rodzinnej i osobistej).

Stasiuk nieraz czarno widzi polską i środkowoeuropejską rzeczywistość. Zarazem opisuje ją z dużą sentymentalną dociekliwością, niezaślepioną kulturą Zachodu; dowartościowuje Wschód, sięgając docelowo Chin, z ważnym podróżniczym przystankiem na pograniczu rosyjsko-chińskim. Skąd się to spojrzenie, zapatrzenie i zapamiętanie wzięły? W źródłach biograficznych, zgrzebnej specyfice terenów macierzystych należałoby zapewne szukać odpowiedzi, oszczędzając trudu mierzenia się ze zjawiskami nazywanymi przez Stasiuka przestrzenią, krajobrazem i pejzażem. Są to bowiem obiekty zarówno nowe, jak i Autorowi dobrze znane, co widać w analogiach, zaskakujących świeżością zmysłową porównaniach¹⁸ i wyznaniach światopoglądowych, zarówno odkrywczych, jak i aktualnie w Polsce — delikatnie mówiąc — niemodnych i nieczęstych, w rodzaju: „W duszy na zawsze pozostałem proletariuszem” (W, 126).

Stasiuk ma do tak osobistego klimatu w spojrzeniu słuszne ludzkie i autorskie prawo. Nawet, jak jest na jakąś wschodnią okoliczność względnie dobrze, co znakomicie wychwytuje, przecież może być lepiej. W emocjonalnych przerwaniach czy w diagnozowaniu, czasem ostrym, nie ma potrzeby z nim rywalizować. Podobnie jak w replikowaniu, zgłaszając inny pogląd na świat lub ustroje społeczne. Czytamy i przyswajamy Stasiuka takim, jaki jest, albo wdajemy się na własny rachunek w dyskurs. Wschód bliski, daleki i „za daleki” (czytaj: przyszłościowy)¹⁹ składa się bowiem na świat własny Stasiuka, wchłaniający to, co stanowi autorską własność, osobliwość i tożsamość oraz to, co było i jest lub jego zdaniem przypuszczalnie nastąpi. Autor łączy taki obraz rzeczywistości ze swą wyobraźnią,

¹⁸ Zob. np. „W czarno-białym telewizorze wyglądali jak gadające kamienie, jak gładzące mineraly i dokładnie tyle było w nich życia, ile w połówce cegły” (W, 120); „Pomiędzy żdźbłami występowała gorzka sól. Białą nalot, jakby ziemia się pocila” (W, 200); „cmentarz przylegał do życia jak skóra do ciała” (W, 249).

¹⁹ Parafrazuje tu ujęcie: „na Wschodzie, może Zdalekim [sic!] Wschodzie” (M. Gretkowska, *Światowidz*, Warszawa 1998, s. 15).

biografią i autobiografią, co daje efekt realizmu, ubarwionego fikcją, a zabezpieczonego prawdopodobieństwem lub świadomym przebarwieniem. Zresztą tego nie skrywa, pisząc: [o sposobie wybrukowania ulicy] „Być może się mylę, lecz coś to za różnica” (W, 99); [o zawartości sklepu wspomnianego z dzieciństwa] „Wymyśliłem to wszystko, ale prawda tak musiała wyglądać” (W, 276).

Aktualność, profetyzm, jak też hipotetyczną niekompletność jego osobistego oglądu i wizji Wschodu widać w kontekście wielu spraw i wypowiedzi z okresu ukazania się książki, dotyczących Ukrainy, Rosji, Bliskiego Wschodu, roli (polityczno-ekonomicznej i kulturowej) Chin w ogóle i wobec zmieniającej się sytuacji²⁰, wreszcie dotyczących rozmaitych ciekawostek; słowem, na tle najnowszego piśmiennictwa. Mogą to być współczesne enuncjacje prasowe, współbieżne z książką Stasiuka. Tak się składa, że kierunek wschodni, rozumiany szeroko, jest obecnie nie tylko dla Polski niezmiernie zajmujący. Polaków i nasze piśmiennictwo intryguje obecnie sytuacja na wschodniej Ukrainie (w związku z czym jest planowane zwiększenie potencjału wojskowego na wschodzie kraju²¹), Niemcy i Brytyjczycy kłopotczą się sytuacją na Bliskim Wschodzie (w Syrii i Iraku), prezydent Barack Obama optuje za większym otwarciem się Birmy na świat²², a orientacje handlowo-ekonomiczne Europy, nie mówiąc o politycznych, kierują się na Daleki Wschód. Towarzyszą temu: literatura — najogólniej — wspomnieniowa, autobiograficzna, podróżnicza oraz publicystyka i paraliteratura w periodykach. Konteksty (czaso)piśmiennicze pokazują — współbieżnie, dopełniając lub polemicznie wobec książki Stasiuka — co się dzieje aktualnie na pobrzeżach i krańcach Wschodu, który w obu tych kanałach przekazu wchłania bieżące informacje oraz zadawnione uprzedzenia i stereotypy, nawet tradycyjne zbitki pojęć. Na równi ze Wschodem Stasiuka, jego krain bliskich, odległych i wyśnionych, absorbuje nas bowiem współcześnie, choćby poprzez prasę-literaturę bieżącą, wiele podobnych i nieporównywalnych spraw. Literaturą najnowszą, jak polskim chlebem czy chińskim ryżem powszednim, jest często bowiem to, co ludzie na co dzień czytają. Byłoby to stosowne lub możliwe tło dalszego wielokrotnego odczytywania Stasiukowego Wschodu. Gdy on pisze o swym dawnym środowisku, w którym: „Dobrze znane, właściwie rodzinne, mieszało się z dalekim i obcym. Z azjatyckim i dzikim” (W, 295), budzą się skojarzenia analogiczne²³, ale i całko-

²⁰ Zob. w związku z zakończonym spotkaniem Wspólnoty Gospodarczej Azji i Pacyfiku (APEC) — M. Kruczkowska, *Chiny w ofensywie. Szykują Plan Marshalla*, „Gazeta Wyborcza” 14 XI 2014. Mowa tu m.in. o zamiarze powołania przez Pekin Funduszu Jedwabnego Szlaku.

²¹ Zob. *Kraj w skrócie. Wojsko na wschód*, „Gazeta Wyborcza” 28 X 2014. W związku z tym pojawiają się głosy, że wielki błąd, popełniony po 1989 roku, polegał na „patrzeniu z góry na »tych ze Wschodu«” (E. Lucas, *Ten happy end wygląda dziś smętnie*, przeł. M. Urzędowska, „Gazeta Wyborcza” 12 XI 2014, s. 2).

²² Zob. M. Kruczkowska, *Czy Obama przyspieszy zmiany w Birmie*, „Gazeta Wyborcza” 13 XI 2014.

²³ Zob. *Koniec „Dzikiego Wschodu” na polskim rynku pracy*, rozmowa z prof. Witoldem Orłowskim, rozmawiał Bartosz Sendrowicz, „Gazeta Wyborcza” 27 X 2014.

wicie odmienne, np. związane z polskim tytułem filmu *Pewnego razu na Dzikim Wschodzie* (Irak, Niemcy, Francja 2013, reż. Hiner Saleem), którego akcja toczy się na Bliskim Wschodzie w Kurdystanie. W moim mieście pod anonsem *Reklama na Wschodzie* podaje się adresy firm najdalej w tym kierunku sięgających (ukraińskich i rosyjskich²⁴) i równocześnie polecana jest Kawiarnia Podróżnicza DalekoBlisko, serwująca „chińskie herbaty kwitnące”²⁵. Wybrana (od zawsze) droga Stasiuka na Wschód rozwijała się bowiem — i teraz biegnie — pośród innych, umownie okołowschodnich dróg naszych codziennych. Zaledwie ich zarys można tu pokazać.

Dociekając sensu Stasiukowego Wschodu, jego realiów i posłannictwa, należy jeszcze zauważyć, według wcześniejszej wskazówki lekturowej, że jest to podróżnik nieustający, a nawet niepotrzebujący się przemieszczać. Trafia do celu prostą turystycznie drogą (pieszo, autobusem, samochodem, samolotem, jakimś innym transportem), choć literacką drogą nieraz okrężną, jak właśnie w najnowszej książce. Bo cel jest zarówno rzeczywisty (miasto, kraj, krajobraz) i wprost określony (np. Jedwabny Szlak, Ułan Bator, pustynia Gobi, Pekin), jak i mentalny, wyobraźniowy, o zamglonym, figuratywnym i metafizycznym konturze, możliwy do nazwania, jednak bardzo przybliżonego. Same autorskie wypowiedzi na temat podróży już mówią wiele o genetycznej i ciągle rozwijającej się wyobraźni Stasiuka.

Jaką wartość ma dla Stasiuka podróż, traktując zwięźle jego inne teksty. We *Wschodzie* jest to podróż w „poszukiwaniu przeszłości” (W, 273), od „zawsze” lubiana jazda (W, 45) i zadawnione „marzenie, by wybrać się dalej” (W, 102), zwłaszcza na Wschód, „gdzie prowadzą instynkt i serce” (W, 55). Wcześniej pisał jednoznacznie: „Podróżować znaczy żyć”²⁶. W każdym razie żyć podwójnie, potrójnie, wielokrotnie” (F, 39)²⁷.

Do Chin dotarł Stasiuk podczas podróży upragnionej, wcześniej sygnalizowanej²⁸, odbytej latem 2012 roku²⁹, częściowo zrelacjonowanej dla „Kontynentów”, „Tygodnika Powszechnego” i w książce *Nie ma ekspresów przy żółtych drogach*

²⁴ Informacja dla ogłoszeniodawców, „Gazeta Wyborcza. Łódź” 31 X–2 XI 2014, s. 14.

²⁵ „Łódź po godzinach”. Dodatek do „Gazety Wyborczej” 31 X 2014, s. 1.

²⁶ Wcześniej zacytował to zdanie, podając źródło zapożyczenia. Zob. J, 254. Ta definicja, urastająca do rangi skrzydlatych słów, cieszy się dużym zainteresowaniem wśród internautów.

²⁷ W wywiadzie pisarz podkreślał, że ta dewiza, przyswojona z Christiana Andersena, nie jest banalna, gdyż: „Może dzięki nim [podróżom] oszczędzamy sobie życia, zyskujemy czas”, http://www.goldenline.pl/grupy/Literatura_kino_sztuka/wiadomsci-literackie/wywiad (dostęp: 21.09.2014).

²⁸ W wywiadzie dla „Sądcezanina” 2 IX 2014 mówił: „najbardziej lubię jeździć na Wschód. [...] Rok po roku coraz dalej. [...] Jakimś naturalnym kierunkiem jest Azja. [...] A w tym roku może do Chin pojedę. Tam są dopiero pociągające rzeczy”, <http://www.sadeczani.info/rozmowy-sadeczani-na-13/andrzei-stasiuk-fajnie-jest...> (dostęp: 20.09.2014).

²⁹ Informacja od Autora za pośrednictwem kierowniczk Redakcji Wydawnictwa Czarne.

(Wołowicz 2013). W ramach głośnej lektury w popularnej radiowej Trójce czytał *Wschód* jeden z najbardziej znanych polskich aktorów Bogusław Linda³⁰.

Najnowsza książka, przybliżająca zasadniczą azjatycką podróż — na tle innych wypraw, zresztą wracających w różnych publikacjach Stasiuka jak bumerang — przynosi wielowarstwowy i wieloaspektowy „klimat” Wschodu (jeśli można tu użyć słowa „klimat”, nieporęcznie, metaforycznie, ale i już rozpoznawczo). Jest to autorska, autobiograficzna summa zdarzeń, widzeń i wyobrażeń. Stasiuk opowiada nie tylko o swej biografii, dawnej wsi, o Warszawie, innych miejscach i podróżach, zdawkowo o swym warsztacie literackim, lecz także, posuwając się narracyjnie w głąb Wschodu, coraz częściej o chińskich wytworach, zjawiskach i ogólnie o samych Chinach. Niezmiennie i uważnie rejestruje fakty, dźwięki, obrazy, zapachy i rozmaite kolory. Daje przewagę odmianom barwy żółtej i wycieniowanej szarości. Wśród zapachów, używając na ich okoliczność również zamienników (woń, smród), wyróżnia zwłaszcza pospolite (ciał, ubrań, zwierząt, przyrody, powietrza, węglowego dymu, gnoju, zbóż, butwiejącej słomy, paliwa, kulinariów), należące do kategorii: „ludzkie, kuchenne, zwierzęce” (W, 106). Interesująco został ujęty „zapach przestrzeni” (W, 133) wywołującej tęsknotę za Wschodem oraz „bezwonnego wiatru znad Pamiru” (W, 200) i spalanego nawozu znad Gobi, wydzielającego „nieznany, trochę smolisty zapach” (W, 241). Opisywane zjawiska czasem się przenikają i splatają, także na zasadzie niespodzianki. Gdy oczekuje się raczej zapachu, Autor odnotowuje „osobliwy smak” (W, 258) dymu i pary z pociągu. Przejmując poszukiwanie „smaku jedzenia” poprzez spożywanie piachu, zapamiętane z okresu głodu, złączone z sytuacją, gdy ludzie „w Sy czuanie jedli glinę” (W, 206).

Pośród całej gamy dźwięków charakterystyczne jest dla tego podróżnika wsłuchiwanie się nie tylko w (od)głosy typowe i dość oczywiste (garnków, talerzy, gdańczych kur) albo już do czegoś podobne, jak: „Azjatycka taczka o dźwięku identycznym jak ten zapamiętany z dzieciństwa czy młodości z jakiejś pracy na budowie” (W, 191). Postronnego i subtelnego odbiorcę mogą bardziej zaciekać szczególne (bez)dźwięki: pustynnej (z Altan Els w Mongolii) „absolutnej cizzy” (W, 90), „dźwiękowej nicości” (W, 153), „osypujących się ziarenek piasku” i „uderzeń własnego serca” (W, 200), „pamirskiego wiatru” (W, 203), a także, w „jakiejś egzotycznej skali”, głosu wydawanego przez „fujarkę z pięcioma otworami” (W, 229)³¹.

Warsztat literacki Autora przypomina metodę „cierpliwego oka”, stosowaną przez znanego współczesnego dokumentalistę filmowego Kazimierza Karaba-

³⁰ Zob. <http://www.polskieradio.pl/9/206/Artykul/1242521>, Bogusław-Linda-czyta-Wschód (dostęp: 13.10.2014).

³¹ Może należałoby czasem podjąć próbę ustalenia, w przypisie do tekstu lub na własny czytelniczy użytek, o jakie egzotyczne realia Autorowi chodzi.

sza³². Stasiuk składa bowiem mozaikę z fragmentów, epizodów i wrażeń, przekształcających się w (mini)opowieści i tworzących jedną, spiętą klamrowo (przypomnieniem jednakich miejsc i realiów: dzieciństwa i pegeeru, z jego obecnym zagospodarowaniem³³) dłuższą *quasi*-opowieść, sagę-dokument, słowiańską sagę drogi. Cierpliwie bowiem, długo i wielokrotnie obserwuje, oddając głos zwykłym rzeczom, zjawiskom i ludziom³⁴. Ponadto, zwłaszcza pisząc o pograniczu rosyjsko-chińskim i Chinach, otwiera poprzez szczegóły zmysłowe — rzeczywiste i kreacyjne (wyobraźniowe, hipotetyczne, fikcyjne, symboliczne) — perspektywę na nieskończoność. Całą potencjalną siłą wyciszonych i wyrazistych, świadomych i bezwiednych pobudzeń, zatarłszy ślady wpływów i konwencji, dość przystępnie wydobywa pierwiastki egzystencjalne, metafizyczne, transcendentne i nieledwie mistyczne, nie używając słów o pojemnym znaczeniu, jakich przed chwilą — określając samo zjawisko literackie — nie mogliśmy tu poskąpić literaturoznawcom.

Jak wygląda Stasiukowe wielorakie poznawanie i przyswajanie Wschodu, wypatrywanie go i wprost — jak somatycznie powiada — „węszenie na Wschodzie” (W, 116), „nasłuchując Chin” (W, 180)? Pamiętamy zaś ciągle, że jego droga na szeroko rozumiany Wschód prowadziła już od dzieciństwa, poprzez lata młodzieńcze i dojrzałe, pisarskie, znaczone kolejnymi książkami, a w nich jakąś wzmianką, obserwacją, jakby mimochodem rzuconym porównaniem albo ujęciem, w rodzaju: „precyzyjnie jak chińską pałeczką”³⁵; „wypatrywałem śladów chińskiej powściągliwości” (F, 52); „jestem mieszkańcem Wschodu i Zachodu” (Dz, 121). I rozwijała się na tle kulturowym — mającym wiekową tradycję, co tu uwzględniamy, bo nie był on pierwszy ani nie będzie ostatni na wschodnim szlaku, niezmiennie absorbującym. Niedawno pokazały to na przykład publikacje o Jedwabnym Szlaku³⁶.

Natomiast w najnowszej książce Wschodem są dla pisarza najpierw — a sukcesywnie cały czas — ziemie rodzinne i ojczyste, zawarte w pamięci i doświadczeniu nie tylko własnym, dokumentowanym obfitością dat rocznych. Niekiedy jest to również Wschód znaczony sugestywnymi postaciami zwykłych ludzi i wielkich przywódców, odmienną architekturą albo środkami transportu. W ostatnim wymienionym zakresie uderza wyczulenie autora na różnorodność aut, zwłaszcza najbardziej funkcjonalnych, przydatnych do podróży. Stasiuk nie jest jednak historykiem mo-

³² W związku z sekwencją przewidzianych do emisji filmów przypominał ją niedawno Bartosz Wróblewski, *Metoda „cierpliwego oka”*, „Wyborcza TV” 31 X–06 XI 2014, s. 18.

³³ Zob. W, 7, 297–298.

³⁴ Urokliwe są w powściągliwym liryzmie i niezwykle (w profetyzmie) spotkania w polskim sklepie z Chiną, „reprezentantką narodu, który zapanuje niebawem nad światem” (W, 226, 240).

³⁵ A. Stasiuk, *Opowieści galicyjskie*, Wołowiec 2001, s. 5.

³⁶ Zob. np. A. Kajdańska, E. Kajdański, *Szlakami dżonek i karawan*, Warszawa 2007; H. Uhlig, *Jedwabny szlak. Kultury antyku między Chinami a Rzymem*, przeł. J. Danecki, Katowice 2007; C. Thubron, *Cień Jedwabnego Szlaku*, przeł. D. Kosińska, Warszawa 2009, wyd. nowe, przeł. P. Lipszyc, Wołowiec 2013; *Jedwabny Szlak. Przewodnik ilustrowany*, Warszawa 2010.

toryzacji. Kiedyś wspomniał polską syrenkę³⁷, ale zasłoną milczącego miłosierdzia objął tzw. malucha, który właśnie doczekał swego literackiego renesansu w książce Przemysław Semiczuka *Maluch. Biografia* (Kraków 2014).

W Stasiukowej wybranej czasoprzestrzeni pojawiają się zatem miejsca i zdarzenia ze wschodniej Warszawy i wschodniej Polski z użytecznymi produktami „taniej chińszczyzny” (W, 28)³⁸ oraz magią dźwiękową swych nazw (np. Lublina), która udziela się potem terenom z krańców Rosji oraz mongolskim i chińskim. Są to więc autobusy jadące na wschód i odgłosy stamtąd, „wiatr ze wschodu” (W, 20, 92, 96), „zorza na wschodzie” (W, 78), rodzima „strona rzeki, wschodnia” (W, 270), freski lubelskie i bukowińskie „wypełnione [...] blaskiem Wschodu” (W, 85), Polska „północno-wschodnia, nadbużańsko-podlaska” (W, 129) i „wschodni brzeg Bugu” (W, 277), „droga ku wschodowi” (W, 249) i kierunek na „północny wschód” (W, 254). Pojawia się także Wschód jakby bagatelizowany (dopowiedzmy, że niekoniecznie słusznie) — to po prostu Rosja dla Europy Zachodniej³⁹ — oraz osobliwy, jako „ciemność i chłód Wschodu” (W, 201). A dalej i głębiej w Azję będą pustynia Gobi i „step na Wschodzie” (W, 243). Blisko końca książki pojawi się charyzmatyczny dziadek, który na początku nocy „wypatrywał już wschodu” (W, 291), nasuwający też Stasiukowi-dziecku pierwsze stereotypowe wyobrażenia o Chinach⁴⁰. Są to równocześnie i równolegle narracyjnie miejsca i znaki przywołań dziejowych. Wschód mieli hipotetycznie zagospodarować Niemcy w rezultacie II wojny światowej (stąd wzięło się ujęcie: „Wschód to też grób”, W, 88); ze wschodu przyszła jakkolwiek rozumiana wolność, razem z żołnierzami radzieckimi oraz ich obyczajem. Z kluczowym słowem łączą się również najczęściej przywoływane marzenia oraz wyprawy z dzieciństwa i młodości pod hasłami-wyzwaniami: „hajda na wschód” (W, 71); „naiwnej wschodniej nostalgii” (W, 88); „kraina niewinności” (W, 112). Jest to wreszcie — i nade wszystko — sygnalizowany kierunek oraz cel dążeń Stasiuka, oponującego ultranowoczesnemu cywilizacyjnemu trendowi pragnień skierowanych na Zachód. Jest to wschód powszedni i uwznioślony, intrygujący poznawczo przyjazną egzotyką, także z powodu widocznej w Polsce, nie od dziś, obecności ludzi i wyrobów z terenów chińskich. Jest to ikona chińskich magazynów i tanich, bardzo potrzebnych wytworów codziennego użytku, po prostu dla pisarza „chińszczyzny” (W, 157) oraz obaw, zagrożeń i postaci dziejowych, zmitologizowanych przez tradycję dawną i współczesną.

³⁷ Zob. Z, 28.

³⁸ „Chińszczyznę” przywołuje Autor w ograniczonym przedmiotowo kontekście. Jej szerokie rozumienie w dawnym i nowszym polskim piśmiennictwie przedstawiłem w pracy *Chińszczyzna. Kulturowe przeobrażenia pojęcia*, [w:] *Awangardowa encyklopedia czyli słownik rozumowany nauk, sztuk i rzemioł różnych. Prace ofiarowane Profesorowi Grzegorzowi Gaździe*, red. I. Hübner et al., Łódź 2008, s. 69–103.

³⁹ Zob. W, 77, 177.

⁴⁰ Zob. W, 209.

Poprzez wschodnie krańce Rosji i Mongolię Autor-podróżnik dotarł aż do Chin, także do Pekinu, wielokroć zamyślając się w drodze, co go tutaj przygnało i wynika z poznania, a właściwie z niekończącego się poznawania. Choć książka kończy się, jak wspomniano, nawrotem do rodzinnych stron oraz budzącą zgrozę lub podziw polskich odbiorców skomunizowaną parafrazą Litanii Loretańskiej (W, 280 i n.), olbrzymi wcześniejszy jej obszar zagarnia Wschód statyczny, jakby skamieniały (na terenach dawnego Związku Radzieckiego i obecnej Rosji), a z kolei — intrygujący Wschód mongolski oraz chiński, przeobrażający się, wspaniały, jakby niedosiężny w tych aspektach i wymiarach, detalach i rzutach wyobraźni, jakie wymieniliśmy. Wrażenia są odbierane różnymi zmysłami, przypominając — z perspektywy metafory — dawne Reymontowskie „widzenie czujące”⁴¹. To, co w przypadku noblisty zadziwiła nowością, choć było już wtedy dobrze znane jako zjawisko korespondencji sztuk, dzisiaj jest środkiem bardziej dostępnym, szczególnie w większych epickich przekazach i właśnie w najlepszych opowieściach podróżników.

Najbardziej zaczął się zmieniać pod piórem Wschód — ten urealniony symbol — kiedy Stasiuk dotarł do miejsc na Jedwabnym Szlaku i „brzegów Wschodu” (W, 113), znajdując tam „odpryski nieśmiertelności” (W, 117). Kiedy przemieszczał się po prostu szybciej, zmierzając „pod prąd czasu” (W, 124) w „wyprawie do jądra metafory” (W, 158) i aby odnaleźć „epicentrum zdarzeń” (W, 212). Kiedy dojrzał „obraz utopii realizowanej w bezkresie stepu” (W, 158) oraz iluzję nieskończoności w ilości i odmianach rzeczy wyprodukowanych na Wschodzie. Do finału prowadził lot samolotem „na wschód” (W, 212), realizujący imperatyw podróżnika: „Musiałem zobaczyć Chiny” (W, 213).

Nasuwa się tu skojarzenie ze słowami dawnego słowiańskiego wędrowca, rosyjskiego sinologa Jerzego Tymkowskiego (1790–1875). Blisko dwa wieki temu odbył on dwuletnie poselstwo do Chin. Niewiele widział w samym Państwie Środka, bo prawie cały czas zabrała mozolna wędrówka w obie strony. Z podziwem jednak obwieścił: „Przez rzadkie i wiekopomne zdarzenie ukraśli los życie moje. Widziałem Chiny”⁴². Stasiuk, mając odpowiednich wrażeń bez liku, jakby Tymkowskiemu odpisał i to jeszcze przed wydaniem *Wschodu*: „Byłem w Chinach”⁴³. Na potwierdzenie tego, zgola optymistycznie i wieszczco, już nie bacząc na cienie, naszkicował swoją wschodnią nostalgiczną — jak kto woli — wizję lub utopię, zanim jeszcze *Wschód* napisał:

⁴¹ Reymont znakomicie odtwarzał zapamiętane wrażenia słuchowe, zapachowe i kształty rzeczy. Częściowo wyposażył w taką zdolność powieściowego Kubę, który „nasłuchuje i rozeznaje” przebieg wesela, co sprawiło, że — jak czytamy — „tym widzeniem czującym po wsi chodził” (W.S. Reymont, *Chłopi*, oprac. F. Ziejka, t. 1, Wrocław 1991, s. 265).

⁴² J. Tymkowski, *Podróż do Chin przez Mongolię w latach 1820–1821 przez...odbyta*, przeł. T.W. Kochański, t. 1, Lwów 1828, s. V (*Autor do czytelnika*). Ta książka, tłumaczona na wiele języków, uchodziła w swoim czasie za najdokładniejszy w Europie opis wymienionych krajów.

⁴³ A. Stasiuk, *Nie ma ekspresów przy żółtych drogach*, Wołowiec 2013, s. 106.

Jednocześnie Pekin wyglądał jak Manhattan, tylko jeszcze bardziej. Jak Manhattan, który będzie większy i wyższy. I potem, gdy jechałem na północ przez stepy, widziałem, jak rozstępuje się ziemia i w środku nicości powstają gotowe milionowe miasta. Patrzyłem i mówiłem: „Tak, niech oni to zrobią. Niech odmienia świat nie do poznania, skoro mają taką siłę i wolę”. I żałowałem, że tego nie dożyję i mogę to sobie tylko wyobrażać⁴⁴.

Obrazowanie Chin

Po drodze do zasadniczych stwierdzeń, zaczynającej się już w Polsce, bo znaczonej wieloma chińskimi śladami, były liczne obserwacje i odczucia: śpiących Chińczyków sprawiających „wrażenie wielkiego spokoju i jeszcze większej siły” (W, 237); chińskiej grzeczności; chińskich barw, wytworów, pomieszczeń i budowli (radio, komputer, książka, ciężarówka, „strunowy instrument o długim, cienkim gryfie” W, 237–238, sklep, wieżowiec); pisma chińskiego, jego translacji poprzez pinyin i chińskiej wymowy. Były to również odpowiednie wrażenia z degustacji i zakupów (także w Polsce) czy z zapamiętanych stereotypów, na przykład związanych z chińską dominacją. W ilustracyjno-dokumentacyjny sukurs szło nakładanie się perspektyw (rodzimości i egzotyki) oraz faktów historycznych o dawnym głodzie u nas i w Chinach⁴⁵, jako że w dzieciństwie „chińska historia” splatała się dla Stasiuka „w jedno z pejzażem nadbużańskiej wsi” (W, 208), a odkrywanie „jedności świata” w takim czasoprzestrzennym związku stawało się możliwe „w szarym pekińskim poranku na autostradzie” (W, 215) albo poprzez „linię łączącą Grochów, Podlasie i Pekin” (W, 216).

Jako podróżnik na Wschód Stasiuk przekroczył granicę dzielącą „dwa światy”. Gdy jechał do Karaköl (miasta w Kirgistanie), dostrzegał za koleczastym płotem, na razie jedynie w wyobraźni, gdzieś w oddali „w głębi bezwodnych gór [...] Chiny” (W, 198). Potem widział, już naocznie, jak ten sam płot oddzielał „po rosyjskiej stronie [...] beton z wyłazającym zbrojeniem i drewniane chałupki z rzeźbionymi obramieniami okien, a po chińskiej złociste wieżowce zwieńczone pagodowymi dachami. [...] ponieważ Chińczycy potrafili zrobić każdą rzecz i spełnić wszystkie marzenia świata” (W, 268). Nie znaczy to, że Stasiuk był bezkrytyczny. Wędrując po „chińskich peryferiach i chińskich sklepach”, nie mógł jednak oprzeć się wrażeniu, że Chiny, „ten Lewiatan świata⁴⁶ zdąża do chwili, gdy z różowego plastiku, z gumy i folii będzie w stanie wyprodukować nawet nasze myśli i nasze sny” (W, 234).

A od Mongolii Wewnętrznej i pustyni Gobi było już bliżej celu.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ Zob. W, 210–211, 215.

⁴⁶ Por. ojczyste wspomnienie, w którym jest mowa o zgonionym bydle, leżącym „niczym przedwieczny stwór, Lewiatan tych piaszczystych ziem” (W, 290). Inne rozumienie tego pojęcia wystąpiło we wchodzącym na polskie ekrany filmie o państwie rosyjskim (wszechwładnym i bezwzględny): *Leviatan* (Rosja 2014, reż. Andriej Zwiagincew).

Tak zaczynał się ten kraj, tak wzbierał jak kosmiczna fala, która przetoczy się nad światem. [...] [Chiny] przerastały mnie pod każdym względem, ale zdradzały mi moją przyszłość. Były starsze na świecie i dlatego wiedziały, co się stanie (W, 235).

Kwintesencją opowieści można by nazwać kilka zasadniczych odczuć Auto-
ra, na przykład takie, gdy wróciwszy do Polski, już bez lekceważenia wchodzi do
chińskich magazynów: „[...] jak do wehikułów czasu, które wiozą mnie w przy-
szłość planety. Albo w przeszłość, w moje własne dzieciństwo” (W, 239); gdy
również w kraju znamienne wspomina pustynię i „step na Wschodzie” (W, 243):

Odwracam się w tamtą stronę i widzę, jak [...] wiatr wiejący od początku dziejów unosi prze-
rzną materię złożoną ze światła pomieszanego z odległością i ukazuje się pierwotna postać świata.
Miejsce, gdzie nas jeszcze nie ma, i zarazem miejsce, do którego powinniśmy wrócić (W, 244).

Dla niego była to hipotetyczna i nie tylko geologiczna wieczność. Ktoś jak
Stasiuk we *Wschodzie* uzależniony — w szlachetnym sensie — od wielu zmysłów
i wyobraźni, nie mógł być człowiekiem łatwej wiary w rzeczywistość niewidzial-
ną⁴⁷, w materialność niezwiązaną z czasem ani przestrzenią. Jednak Autor nie
chciał zaprzeczyć, że niewyobrażalne czy wyobraźniowe jest nierzeczywiste.

Całościową, wszechogarniającą konstrukcją-opowieścią jest w przypadku
Wschodu Stasiuka — patrząc z perspektywy nieco innego aniżeli u Reymonta ob-
jaśniania metaforycznego „widzenia czującego” — świat doznawany wszystkimi
zmysłami, a więc zarówno rosyjskiej stagnacji (nieruchomości groźnego olbrzy-
ma), jak i świat dalekowschodniego, ściślej chińskiego impetu cywilizacyjnego,
który według Autora będzie prawdopodobnie celem i przeznaczeniem. Najbar-
dziej i najczęściej oba regiony są ilustrowane dźwiękiem, zapachem, smakiem
i kolorem oraz celnymi wzmiankami o uderzającej (nie)zwykłości obyczaju, bu-
dowli, natury i rzeczy. Przywołane odczucia są tu z reguły niezbyt wyrafinowane.
Ich niezwykłość rodzi się najpierw z samego faktu dostrzeżenia i odnotowania,
z kolei albo równocześnie — z rozmaitych odcieni pospolitości, z ciepłej lub
mimowiednej rejestracji podobieństw.

We *Wschodzie* stonizowaną egzotykę przetyka zwyczajność ludzkiego oto-
czenia. W tle niedostrzeżonym przez czytelnika, uwiedzionego magią opowieści,
może czasem pojawić się (nie)pospolity pies⁴⁸, na przykład Stasiukowy „nadbu-
żański wilczur na jamniczych łapach” (W, 291–292, 295 — źródło cytatu). Sen-
tyment dla tego zwierzęcia towarzyszył zapewne pisaniu, czego dowodem jest
niedawno opublikowane wspomnienie o pożegnany (pochowanym na łące) ko-
lejnym ukochanym psie⁴⁹.

⁴⁷ Por. W. Stinissen, *Dziś jest dzień Pański*, przeł. J. Iwaszkiewicz, Poznań 2000, s. 364. Autor (1927–2013) był karmelitą, doktorem filozofii.

⁴⁸ Zob. W, 194, 247–248, 251, 291–292, 295.

⁴⁹ Zob. A. Stasiuk, *Wasył*, „Tygodnik Powszechny” 21 IX 2014, s. 62. Swoicie ciepłe były
jego słowa — kwitujące używanie wulgarnych słów — z wywiadu dla „Playboya” 2004, nr 10:
„One [psy] taki język kumają. Poza tym żyję w domu z kobietami [żoną, córką] i tylko z psami mogę
pogadać po męsku”, <http://wywiadowcy.pl/andrzej-stasiuk/> (dostęp: 21.09.2014).

W większości opowieści Stasiuka, nie tylko z najnowszej książki, opisywani są żyjący i myślący swobodnie ludzie zwyczajni (czasem wśród nich pisarze), jedynie prawdziwi dla niego. Nie mają wygórowanych ambicji, obsesji bogacenia się i konsumpcjonizmu. Szukają mądrych lub rozsądnych przyjaciół, mówią przenikliwie prosto, dobitnie, dotykając granicy powszechnie akceptowanych odczuć estetycznych⁵⁰, przy tym niebanalnie. Uosabialiby zapewne współcześni epikureizm stosowany, ale w odróżnieniu od tej doktryny filozoficznej wcielają nienazwany pierwiastek wieczności, w każdym razie nie wykluczają go.

Zakończenie

Niektóre zawarte tu uwagi poświadczył Autor w wywiadzie po napisaniu omawianej książki, jako „dość osobistej” w takim sensie: „Jedziesz do takich Chin, ażeby dowiedzieć się, w jakim świecie żyłeś i dorastałeś”. Potwierdzeniem było również oczekiwanie niespodzianki i wychylenia się w przyszłość:

Wyjeżdżasz z Pekinu i po paru godzinach jest Gobi. Ale z drugiej strony ten nadmiar, nadprodukcja też się z pustynią kojarzą. [...] Widzisz to i się zastanawiasz, czy Chińczycy są w stanie wyprodukować drugi świat, skopiować ten i stworzyć świat bis?⁵¹

We *Wschodzie* Stasiuka pomieściła się zarazem uważna obserwacja (realistyczna bądź urealniona) i kreatywna wyobraźnia, dostrzegająca urodę w skrawkach i marginaliach życia, w codziennej rutynie. Cięży to życiopisanie na Wschód, bliski i daleki, i ujmująco a dynamicznie wobec rzeczywistości „za daleki”: metafizyczny, mistyczny, zarazem realistyczny i zmitologizowany, zaciekawiający czytelnika niepochwytne zaborczą, świetnie wypracowaną w prostocie (albo zakodowaną w uzdolnieniach?) okrężną, splątaną chronologicznie narracją, czasem za trudną, by odczuć zjawisko równie intensywnie co Autor. Jednak warto podjąć taką próbę. Życie literackie i kulturalne ma niezbywalne prawa. Kulturowe, biologiczne i — jak pragnąłby Stasiuk na swoim *Wschodzie* — w przyszłość albo i poza czas sięgające. Gdy w polskiej, nawet mniej poważnej prasie ze smutkiem pisano: *Iskierka zgasła*⁵², żegnając się ze zmarłą aktorką Anną Przybylską (1978–2014), wybitną inaczej, szlachetniej niż w wielu innych przypadkach, we *Wschodzie* Stasiuka rozpałił się od iskry dziwny ogień. Jego dom i utopia⁵³, retrospektywna i przyszłościowa, aktualna i poza doczesnym horyzontem, niepowszednia w zwyczajności i porywach wyobraźni, umiejscowiła się na Wschodzie. Czy ujrzymy realizację jego chińskich przepowiedni? Oto jest pytanie.

⁵⁰ Z wybitnej powieści Milana Kundera *Nieznosna lekkość bytu* (1985) najbardziej podobało mu się zdanie: „Zwyczajem wszystkich czeskich lekarzy odlałem się do umywalki” (Jz, 122).

⁵¹ *Suszy z Biedronki*, s. 99, 101.

⁵² Na tytułowej stronie „Agory” 19 X 2014, nr 42.

⁵³ Pisze Stasiuk także o swoich rozmaitych „utopiach” dziecięcych i młodzieńczych. Zob. W, 294, 297.

(Most) recent Polish literature. Andrzej Stasiuk's road to the East

Summary

The article deals with the recent book by the well-known poet, essayist and playwright Andrzej Stasiuk, *Wschód* [East] (2014). The background for the analysis is provided by the books Stasiuk has read and written, also biographical ones, as well as the varied literature on the subject, including cultural texts, internet sources, periodicals, studies, reviews, interviews, photographs, films, and publications of other authors dealing with the Far East. The main aim is to demonstrate how in Stasiuk's original approach to reminiscing and autobiographical travel prose, which he once called "Slavic on the Road", various motifs associated with a broadly defined East are developing, motifs of childhood and adulthood, family experiences, everyday reality (but uniquely appreciated), historical-political layers and cultural layers, unique mysticism, symbolism, utopia as well as sensual, very visual and sensitive imagination. They culminate in interesting snapshot ideas of Chinese culture and prophetic images of China.